(N. 24.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 23. Lipca 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Im go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

STAROŻYTNOŚCI.

Antiquités grecques du Bosphore-Cimerien, i t. d. Starożytności greckie Bosforu Cymeryckiego, wydane i objaśnione przez P. *Raoul-Rochette* w Paryżu r. 1822. u Didota.

Pomiędzy tyloma w obecnym czasie zjawiającemi się rozprawami i ulotnemi pismami politycznemi, prawdziwą iest roskoszą uyrzeć dzieło odznaczaiące się doyrzałém zgłębieniem i niepospolitą erudycyą. Takiém iest to które ogłaszamy. Przedmiot iego iest ważny; potrzeba było trafu szczęśliwego, by myśl iego powziąść; potrzeba było głębokiéy znajomości języków klassycznych, historyi i numizmatyki by myśl tę wykonać.

Między okolicami w których niegdyś kwitnęły miasta właściwie greckie lub ich zamożne osady, Chersonez Taurycki, Krym teraźnieyszy, zasługuie szczególniéy na uwagę dzieiopisa. Tamto na granicach znaiomego Grekom świata, nad brzegami tych rozległych mass wody, do których Dniestr, Boh, Dniepr, Don i Kuban nurty swe w dani prowadzą, wznosiły się niegdyś wytworne mieszkania, bogate świątynie, kosztowne pomniki. Przez ciąg długiéy swéy pomyślności, zamożne miasta, jak Olbia, Teodozya, Chersonez, Pantikapea, Tanais, Fanagorya, widziały przybiiaiące do swych brzegów liczne floty, które z pireyskiego portu wypływały; królowie Bosforu szczycili się tytułem Ateńskich obywateli a z mowy iedney Dynarcha dowiaduiemy się, że u stóp samych *Akropolis*, na placu publicznym wznosiły się tych panuiących posągi poświęcone przez Ateńczyków. Wszelako, iakkolwiek liczne marmury, napisy, medale, często naykunsztowznieyszéy roboty, świadczą o starożytnéy świetności Taurychiego Chersonezu, kraina ta bardzo późno zaczęła zwracać na siebie uwagę starożytników. Przedziwne pamiętniki P. *Boze* należą raczéy do historyi niż do Archeologii, to zaś co *de la Motraye*, *Guthrie*, *de Reuilly*, Leon de *Wixel* i inni o starożytnościach Taurydy pisali, iest niedokładne; a grube błędy każą historyą uczonego O. *Souciet*. Wprawdzie dzieła P. *Cary* i O. *Froelich*, z większą metodą są ułożone i oparte na świadectwie większéy liczby pomników, lecz wydane iedno i drugie ieszcze r. 1752, nie mogą obeymować ważnych odkryć poczynionych w Krymie w ostatniéy połowie ośmnastego wieku. Należy się przeto nayżywsza wdzięczność osobom, które P. *Raoul-Rochette* udzieliły rysunków lub kopiy, naydokładnieyszych i naystaranniéy wypracowanych, medalów i napisów, których wykład zjednał owemu światłemu i uważnemu badaczowi, nowe prawa do wdzięczności archeologów. Osoby te nayzaszczytniéy we wstępie wspomnione, są *Stępkowski*, Pułkownik w służbie Rossyyskiéy i *Blaremberg*, Radca Stanu; posiadaią oni w Odessie bogate zbiory starożytności greckich.

Przykre uwagi nasuwaią się umysłowi, przy rozważaniu pomników starożytnych ogłoszonych

przez P. *Raoul-Rochette*. Należą one do narodu, który rozwinął co tylko geniiusz ma nayświetnieyszego; który przeszedł przez wszystkie koleie pomyślności i niedoli; który w biegu zadziwiaiącego swego przeznaczenia, wystawił obraz cnot naywznioślеyszych i nayniepohamowańszych namiętności; który własne wnętrzności bezustannie rozdzierał temi samemi rękoma, któremi podbił i upiększył brzegi morz sąsiednich i części oceanu; który się wsławił dziełami przepychu, rozumu i wyobraźni, a w kształtach swéy administracyi i prawidłach rządu pokazał co tylko polityka może mieć naybiegleyszego i naysubtelnieyszego. Naród taki nie zdaież się, iż na to się zjawił na ziemi, aby tak przez swą literaturę iak swóy przykład, przez tak rozmaite rozwiianie bytu swoiego, przez wysoką cywilizacyą i upadek, nakoniec przez krwawą i nierówną walkę, w którą dziś widzi się uwikłany, służył za naukę ludziom wszystkich mieysc i ludom wszystkich wieków?

Wszelako historya iego w wielu ieszcze mieyscach nie iest zapełnioną. Pisarze, których dzieła nas doszły, podaią wiele szczegółów do pewnego punktu zadowolniaiących o Grecyi pod iéy właściwém nazwiskiem. Lecz ich uwagi w zbyt szczupłych zakréślone są granicach o tym znakomitym rodzie Helenów, który dochowawszy ięzyk, sztuki i zwyczaie oyczyzny matki, albo się rozgałęził w plemieniach swoich po obszérnych krainach wewnątrz Azyi, lub nad brzegami morz mało ieszcze zwiedzanych zamieszkał kwitnące miasta. Duch niespokoyny biegłego w handlu i żegludze narodu, istnieiące na ówczas roztérki stronnictw ledwo nie w każdém mieście greckiém, późniéy zdobycze Alexandra, i potężne wsparcie greckich Królów Syryi, były głównemi tych licznych emigracyy przyczynami. Piękne medale Baktryańskie, które podług wszelkiego podobieństwa bite były nad brzegami Jndu, napisy w Palmirze, Mezopotanii i w głębi Persyi, dowodzą że w pewnych epokach znaiomość i używanie ięzyka greckiego, daleko bardziéy rozciągało się na wschodzie, niż pospolicie rozumiano. Rzecz niezawodna, iż pisarze starożytni niedali nam dostatecznych wiadomości, o założeniu i wzroście owych oddalonych osad; Hellanikus, Teopomp, Timeus, Efor, Heraclid Pontski, Evemerus, Eratostenes, i mnóstwo innych od Akuzilasa z Argos aż do Flegona i Dexippa, nayobszérniéy pisali historyą ogólną Grecyi, albo ich rzeczypospolitych i miast w szczególności. Lecz kilka wyłączywszy ułomków, żadne z dzieł pomienionych pisarzy, nie doszło czasów naszych i historya w większéy części tych dalekich osad, ich początek i upadek, stosunki ich z okolicznémi narody, ich nakoniec cywilne i polityczne ustawy iakiemi się rządzili, zostaią pod zasłoną ciemności.

Pan *Raoul-Rochette* zdaie się przez swóy talent i kierunek swoich nauk powołanym bydź do zapełnienia tych przerw historyi, ile tego w teraźnieyszym czasie dokazać można. Dzieło, które rozbiéramy, nie iest iedyném z płodów iego, w którém on usiłował rzucić światło na tę interessuiącą część historyi. Już przed kilkoma laty wydał on inne daleko obszérnieysze, i znamienite ciekawemi badaniami nad pierwszemi emigracyami Hellenów. Akademia napisów i pięknych nauk podała w r. 1811 pytanie « wyszukać wszystko « co nam starożytni przekazali o zaszłych w Gre- « cyi emigracyach, o przyczynach i epoce usado- « wienia się ich w tylu rozmaitych kraiach" Ubiegało się wielu znakomitych uczonych, lecz dzieło P. *Raoul-Rochette* odniosło nagrodę; a ta ważna praca ukazała się potém pod tytułem: *Histoire critique de l'etablissement des colonies grecques.* (w Paryżu r, 1815. IV. tomy). To dzieło obfite w uwagi, dostrzeżenia, trafne przybliżania, w ważne i ciekawe fakta, ukazuie połączenie wiadomości filozoficznych i historycznych, które same tylko zdolne są posłużyc za pochodnią w ciemności wieków, prowadzić w nauce historyi starożytnéy, i bydź pomocą do odłączenia baiek od prawdy. Dzieło, z którego zdaie się sprawa, chociaż w daleko szczupleyszych zakréślone granicach, połączone iest wszelako z tymże samym przedmiotem i może bydź uważane iako ważny dodatek do *Historyi zaprowadzenia osad greckich.*

Miasta Taurydy przez długi czas własnemi

rządzące się prawami, trzem następnie podlegały dynastyom. Pierwsza *Archeanaktydów* przywłaszczyła sobie panowanie i nie dłużéy zdaie się rządziła nad cztérdzieści dwa lata. Po téy nastąpiła dynastya *Leukonidów*, która była i świetnieyszą i przez wiele trwała wieków, do czasu aż ostatni z Królów ustąpił zawoiowanych części tych kraiów nieubłaganemu nieprzyiacielowi Rzymian wielkiemu Mitrydatowi. Waleczny ten bohatér podbił narody barbarzyńskie w ciągu woyny, na którey powodzenie i trwałość badania P. *Raoul-Rochette* nowe rzucaią światło. Lecz w krótce potém Królestwo Bosforu uległo zaburzeniom, które nakoniec przyśpieszyły upadek panowania Mitrydata. Rzym na ówczas przywłaszczył sobie prawo narzucania władców nad Bosforem; a ten ostatni stan rzeczy wziąwszy początek z Cesarstwem, trwał przez wiele pokoleń, których odległość tak co do czasu iak i mieysca, niedaie nam postrzedz końca zasłoną niepewności okrytego.

Jest około 12 napisów greckich po pierwszy raz w tym zbiorze ogłoszonych. Żaden z nich nie należy do pierwszéy z pomienionych wyżéy epok. Lecz napis Xenoklidesa, syna Pozysa, poświęcaiącego świątynią Dyannie poluiącéy, iest zapewne z drugiey epoki to iest *Leukonidów*. Jednakże większa część owych pomników należy do dynastyi, która za zezwoleniem lub wsparciem Rzymian panowała w Bosforze. Wystawione one były w miastach Taurydy, które przez pierwsze wieki naszéy ery zachowały ieżeli nie swoią niepodległość polityczną, tedy przynaymniéy administracyą municypalną, i zewnętrzny kształt Rządu republikanckiego. Do téyto ostatniéy epoki należy zastosować dwa napisy (str. 197 i 198) w formie dedykacyynéy, z których widać imie Appollina, naczelnika, albo *prostaty* mostu (Προστατης), napis Ulpiusza Pyrrhusa str. 199 — marmur (str. 58) przypominaiący tytuły używane w Grecyi wolnéy i republikanckiéy, w czasie, który podług kształtu liter nie musi bydź dalekim od wieku Antoninów; a nadewszystko ieden bardzo obszérny napis, który wdzięczni mieszkańcy miasta *Olbiopolis* poświęcili pamiątce Teoklesa, iednego z swoich urzędników. Pod względem nawet mowy, iest on iednym z naydroższych pomników ięzyka greckiego, iaki kwitnął w czasie pierwszego ieszcze wieku naszéy Ery w Tartaryi mnieyszéy, w okolicach gdzie teraz tak odmienne są ludy.

Piękny i czuły ten napis oddaiący sprawiedliwość zasługom i chwale Archonta Teoklesa, z równą gorliwością i poświęceniem się dla dobra ludu sprawuiącego urzędy woyskowe, duchowne i administracyyne, iest uszkodzony równie iak i następuiący umieszczony na karcie 204; zapełnienie onego przynosi zaszczyt bystrości Pana *Raoul-Rochette*. Z tém wszystkiém nie w przeczytaniu to tych starożytnych pomników szukać trzeba nauki, ale raczéy w postrzeżeniach których staią się powodem i w badaniach iakie uczeni wydawcy łączyć do nich umieią. Nie ieden obcy w naukach filologicznych trudno poymie na co się zdadzą ryte na głazie pochwały urzędnika, albo kilka wierszów greckich wyrażaiących boleść stroskanéy matki nad stratą swoiego dziecięcia. Nie wié on że znaiomości nasze ięzyków klassycznych, równie są niezupełne, iak starożytne dzieie. Dzieła obeymuiące ięzyk iakim starożytni *mówili* doszły nas w proporcyi *dziesięciu* do *tysiąca*; nieznamy *połowy* wyrazów z których się składały w pewnéy danéy epoce liczne dyalekty greckie, a nawet zaledwo wyobrażenie mamy systematu pisowni używanéy w Atenach za czasów Platona, albo w Rzymie za czasów Cezara. *) Część przynaymniéy tego braku, zastąpioną bydź może iedynie przez naukę napisów; lecz aby znaleźć iakową pomoc w tych ciekawych zabytkach, które przez tyle czynnych i mądrze kierowanych badań wydzierane są codziennie rozwalinom, aby prawdziwe rzucić światło na to co nam starożytne czasy wystawuią w ciemności, potrzeba nie

*) Bo co do łaciny, przyięta dziś metoda, iakkolwiek ona iest dobrą, przemogła nad innemi dopiéro po Teodozyuszu W.; a co do pisania greckiego, nie idziemy za Pitagoresem, Tucydydem albo Plutarchem, ale nay więcéy za Grammatykami Byzanckimi XII wieku.

tylko erudycyi i głębokiey ięzyków klassycznych znaiomości, ale ieszcze wprawnego rozsądku, swiatłéy i dokładnéy krytyki i owego tak rzadkiego rodzaiu umysłu, który zważa, rozbiera, porównywa *facta*, nowe z nich wyciąga prawdy i do użytecznych sprowadza zastosowań. Takowych przymiotów połączenie widzieć się daie w P. *Raoul-Rochette*. Godzien pochwały iż nie przestał na prostym opisie nowo odkrytych w Taurydzie marmurów. Daie on w nich naypierwéy poznać oryginał grecki, dołącza potém tłumaczenie francuzkie. Lecz wszelki napis, iest dla niego, właściwie mówiąc, ogólnym tylko textem; rozważania zaś wszechwzględne, iakich staie się powodem i które są w téy mierze nieiako kommentarzem, główny formuią przedmiot, a nawet i zasadę dzieła. Tak godzien iest uwagi tych których nieco interessuie starożytna geografia, szereg dostrzeżeń nad różnymi narodami zamieszkałemi niegdyś na zachodzie i północy morza czarnego (*Pontus euxinus*). Dyoniziusz Peryegetes, Ptolomeusz, Scyllax, Strabon, Stefan Byzancki, często o nich mówią, lecz text tych autorów był zepsuty, i dotychczas naybieglejsi tłumacze uważali go za niezrozumiały. Tu zaś ich wykład i objaśnienie przyznać trzeba dowcipnym i swiatłym poprawom które nic niepozostawuią do żądania. Nie tylko sami erudyci czytać będą rosprawę o znakach powtórnie (contremarque) przybiianych niekiedy na medalach starożytnych, o czci bóstwa oddawanéy przez mieszkańców Olbia Achillesowi Naczelnikowi czyli *protektorowi* Pontu (Ποντάρχη); nakoniec ustęp ciekawy o szczególném bóstwie Greko-Scytów Bosforu zwaném *Achaicarus*, w którymto przedmiocie P. *Raoul-Rochette* tłumaczy lub poprawia wiele mieysc z Strabona, Lucyana, Dyogenesa Laercyusza, dotąd źle zrozumianych. Niektóre przytoczenia trafnie zbliżone i wyiaśnione, daią nam poznać że gwałtowne zmiany pieniędzy, o których nasze i tegoczesnych ludów roczniki tak częste przywodzą przykłady, nie były nieznane i u starożytnych narodów. Leukon Król Bosforu, znayduiąc się raz w potrzebie pieniędzy, kazał znieść wszystkie sztuki monety iakie tylko miały obieg w kraiu iego. Położył po tém na nich znak, (w skutek którego drachma iedna znaczyła dwie), a tym sposobem cechowane pieniądze, pomnożyły się w dwóynasób.

Szkoda, że dla lubowników Numizmatyki, ledwo wzmiankę uczynić tu można o wielu ważnych medalach, ogłoszonych po raz pierwszy przez P. *Raoul-Rochette* w sposób dokładny i autentyczny. Z liczby tych są: medal tegoż Króla Leukona o którym się dopiero mówiło, trzy medale Scylurusa Króla Scytów który przez długi czas opierał się naiazdom Mitrydata; medale te formuią całkiem nową gałęź Numizmatyki; trzy *Reskuporisa*, współczesnego Augustowi; dwa Kotysa Aspurgitana brata Reskuporysa, nakoniec wiele innych ieszcze, którychby wyliczanie wiele tu zabierało mieysca. Lepiéy więc odesłać czytelników do samego dzieła P. *Raoul-Rochette*, które iest iedno z naywybornieyszych i naydokładnieyszych iakie od dawnego czasu o starożytnościach greckich wydane były. Wystawia ono ciąg ważnych zabytków i takie połączenie faktów z dostrzeżeniami, że niepodobna będzie obeyść się bez niego Archeologom i erudytom. Można ieszcze zapewnić, że będzie ciekawie czytane, nawet i od nieuczonych, którzy nieprzestaiąc na wiadomościach o teraźnieyszym stanie Nowéy Rossyi, zechcą ią poznać ze wszelkiemi odmianami, iakim następnie ulegała od początku cywilizacyi greckiéy w obszérnych iéy krainach.

HISTORYA.

Histoire universelle, ancienne et moderne, par M. le comte de *Segur*, de l'Academie française, pair de France etc. à Paris 1822. 8o Vol. 8.

(Historya powszechna Segura, była chlubnie we Francyi przyięta i za pomocnicze dzieło szkołom publicznym polecona. Donieśliśmy w dawnieyszych numerach Gazety Literackiéy o iéy tłumaczeniu na ięzyk polski; mniemamy przeto, że od rzeczy nie będzie, gdy umieścimy krótki rys pracy *Segura* z Dziennika *Revue Encyclopedique* podług artykułu Pana *Avenel*).

Jeżeli kiedy historya może ludziom użyteczné i korzystnéy udzielić nauki, to zapewne

w czasie w którym społeczeństwa mocno nowemi potrzebami dręczone, patrzą na powszechne wstrząśnienie swoiego politycznego porządku i nad ustaleniem iego pracuią. W tenczas to nadewszystko by tym pewnieyszym postępować krokiem, potrzeba zapytywać się doświadczenia przeszłości i z niéy rady i przykłady wyciągać. Nauka historyi iest, że tak rzekę, kompasem który nam drogę wskazywać może; lecz ażeby nas nie obłąkała, należy radzić się iéy w dobréy wierze z niezaćmionym wzrokiem, z umysłem wolnym od zasłony przesądów, przez którą światło przedrzeć się nie zdoła. Historya pełna zbawiennych przykładów i szkodliwe także w sobie zawiera, lecz potrzeba umieć wybierać.

Wyiąwszy kilka pism będących utworem mężów z wyższym geniuszem, dobrych historyków nie ma we Francyi; przyczynę tego łatwo odgadnąć można. Prawie wszyscy zapatruiąc się na działania dworu, nie zwrócili oczu na naród, przez to napisali tylko suchy zbiór poiedynczych czynów i postępków Xiążąt. W historykach angielskich więcéy znayduie się dokładności, filozofii i nauki; nie samych to iest zaszczytem pisarzy, w znaczney części pochodzą te zalety z ich wychowania politycznego i z zasad rządu. Historya iest nauką wolnych narodów, wolny tylko człowiek pisać ią może, wolny ią zrozumie. Niewolnik wyczyta z niéy same zdarzenia nie oświecaiące go wcale i z niéy się służebnictwa nauczy.

Nie tylko dzieła teoretyczne wpływaią na oświatę i opinią narodu. Historya sprawiedliwie polityką praktyczną zwać się mogąca, dzielnie przykłada się do tego celu; prostuie bowiem, fałszywe z wychowania powzięte wyobrażenia i obrazem zdarzeń i wypadków, znaiomość zasad uzupełnia. Nie dowierzamy teoryom i rozumowaniom lecz podaiem się powadze czynów i przykładów; przeto mniemam że pisarze historyi bardzo ważny obowiązek wzięli na siebie. Takiéy pracy podiął się *Segur*. Dla szczupłości mieysca nie możemy wchodzić w szczegółowy rozbiór dzieła iego, w krótkości tylko wskażemy i cel autora, i to co dla dopięcia iego uczynił.

« Chciałem w nayścisleyszym zakresie, bez pomieszania (mówi *Segur*), zebrać naywięcéy ile możności zdarzeń, usiłowałem wszystkie w nim czyny, wszystkie rysy przytoczenia godne umieścić, i nic nie opuścić z tego, co po czytaniu naylepszych historyków, w pamięci zatrzymać mogłem. Łożyłem wszystkie starania na wierne odmalowanie ludzi wsławionych przez swoie przeznaczenie, cnoty, zbrodnie, talenta i wady. Nayczęściéy wykreśliłem ich obraz, wyrzekłem ich naganę albo pochwałę opowiadaiąc po prostu ich czyny, alko powtarzaiąc ich słowa." To się tycze saméy rzeczy; względem zaś układu, dzieła mniemał *Segur* że naylepszy sposób dla zachowania porządku i iasności tak potrzebny obszérnemu utworowi, iest, wystawienie historyi każdego ludu, bez przerwy, od początku iego aż do upadku.

W istocie rozkład takowy wydaie się lepszy niżeli historyków, którzy razem wystawiaiąc dzieie kilku współczesnych narodów, iednych opuszczaią dla drugich i znowu wracaią się do nich, dopóty, dopóki z tych wszystkich porozrzucanych ułomków nie utworzą całości, w któréy ten pozorny porządek iest prawdziwym nieładem i gdzie naybystrzeysze poięcie nareście obłąkać się musi. Taki sposób pisania, oczywiście przystoi bardzo krótkiemu dziełu iak naprzykład mowie Bossueta o historyi powszechnéy, albo też historyi w obrazach, na którey widząc oddzielną kolumnę każdemu ludowi przeznaczoną postrzegamy wspólnie bez przerwy i zamieszania historyą wszystkich.

Segur zaczął w roku 1817 wydawać dzieło swoie w 18ce i ukończył iuż historyą starożytną, a historyą średnich wiekow, od Gaulów i Franków rozpoczął. Przedrukowano ie drugi raz w 8ce większéy.

Piérwsze sześć tomów nowéy edycyi obeymuią historyą Egipcyan i innych ludów Azyi, Grecyi, Sycylii, Kartaginy, Izraelitów i Rzymian.

Od roku 1488 ileż to zbiorów historyi powszechnéy, wyszło we Francyi na widok publiczny. Dzieła naywiększą zaszczycone pochwałą nie

zamknęły tego zawodu. *Rollin* sprawiedliwą wziętość pozyskał przyiemnością i łagodnością stylu czystością zasad i skromném wynurzeniem zdania swoiego. Lecz sprawiedliwie ściągnął na siebie zarzut zbytniéy łatwowierności. *Millot* iest rozsądnieyszym i ma więcéy filozofii; lecz w dziele iego mało znayduiemy nauki a zbyteczna zwięzłość czyni ie raczéy zbiorem lekcyy niżeli historyą. *Historya Powszechna* z angielskiego przełożona iest tylko obszérną kompilacyą bez krytyki i mocy.

Nie mieliśmy więc zbioru którybymógł służyć dla nauki tych co nie mogąc długiego czasu naucę historyi poświęcić, muszą zrzec się czytania dzieł oryginalnych, a iednakże chcą w niéy dość obszérnych nabyć wiadomości. Historya *Segura* szczęśliwie temu niedostatkowi zaradzi: w właściwych zamykaiąc się granicach, autor nie opuścił tego co koniecznie wiedzieć potrzeba; iego opowiadania wolne od próżnych ozdób pełne są gruntownéy i zaymuiącéy nauki; przyiemna prostota stylu, słodkim ożywionego zapałem, roztropność myśli, trafność postrzeżeń, szczęśliwy dobór i zwięzłość uwag których autor sprawiedliwie oszczędza, pracy iego trwałą zapewniaią wziętość i znakomity stopień między dziełami historycznemi poświęconemi oświeceniu młodzieży i tych wszystkich dla których historya nie iest wyłączną nauką.

« Piszę tę xiążkę dla młodzieży, rzekł *Segur*, w starości chcę iéy bydź użytecznym." To szlachetne uczucie, natchnęło autora; tkliwą i moralną iest staranność zchodzących iuż pokoleń w udzielaniu skarbów swoiego doświadczenia dorastaiącéy młodzieży; ona to dobra xiążkę utworzyła. « Jeżli móy sposób opowiadania będzie moralny, zaymuiący i iasny; móy styl zwięzły bez suchości, wolny od przesady a nie zupełnie z wdzięków ogołocony; ieżli nadewszystko zdołałem oświecić młodych czytelników moich i przywiązać ich do dzieła mego; ieżli nie trudząc ich dałem im użyteczne nauki moralności i polityki, dopiąłem celu i spodziewać się będę, że, mimo skromnego tytułu, xiążki poświęconéy młodzieży, i ludzie doyrzali z przyiemnością i użytkiem czytać ią będą mogli».— Nie wątpimy że spełnią się nadzieie autora, zwłaszcza ieżli w historyi późnieyszych wieków, daleko trudnieyszéy do pisania niżli starożytna, w któréy tylko z nayslawnieyszych historyków wybierać i tłumaczyć potrzeba, okaże tę wyniosłość rozumu, mądrość sądu i niepodległość zdania, bez któréy w obecnym stanie cywilizacyi historyk czytania godnym nie będzie.— Dodamy ieszcze że i te przymioty nie wystarczyłyby same, gdyby nie kierował niemi smak i trafność, który wstrzymuie od niepotrzebnych i rozwlekłych rozumowań i takim sposobem wystawia nam zdarzenia, że sami z nich potrzebną naukę czerpać możemy. Ta historya, rzekł Wolter, użyteczną będzie która nas powinności i praw naszych nauczy, a nie wyda się z chęcią nauczania. Ow przepis więcéy w tych czasach niż kiedykolwiek obowiązuie. *Segur* lepiéy od nas wie o tém i wybaczy nam że mówiąc o dziele iego, przypomnieliśmy kilka użytecznych wyobrażeń w czasie kiedy nie trudno byłoby wymienić professorów historyi nie pomnych na nie.

O NAYNOWSZEY LITERATURZE HOLLENDERSKIEY.

Na czele żyiących teraz poetów hollenderskich, stoi niezaprzeczenie *Bilderdyk*, geniusz nadzwyczaynie płodny, którego dzieła wyszłe od r. 1776. wynoszą naymniéy 50 tomów, i który wsławił się przez obszérne swoie wiadomości w rozmaitych oddziałach umieiętności ludzkiéy, szczególniéy zaś w Filologii i historyi literatury. Prawnictwo winno mu iest kilka uczonych rozpraw; swoich wiadomości lekarskich dowiódł w wybornym poemacie o chorobach ludzi uczonych (*De Ziekte der Geleerden*), który to przedmiot zaledwie uważać można za zdolny przyięcia wysokich wyrażeń poezyi. Jego głęboka znaiomość grammatyki daie się widzieć w filozoficznych rozprawach o rodzaiach rzeczowników (*Over de geslachten der zelfstandige naamwoorden*) i w innych późnieyszych pismach; z rzadką znaiomością pra-

wie wszystkich ięzyków europeyskich, a szczególniéy ięzyka niemieckiego, dał on o pochodzeniu słów wiele ważnych skazowek które porozrucane są w różnych iego dziełach a szczególniéy w przypiskach iego poezyy. Jako Geolog wystawił w krótkości z własnemi dodatkami Systemat *Deluka*. Przecież naywiększe ma zasługi iako poeta. Nie zgadza on się z duchem poezyi niemieckiéy, opiera się ze wszystkich sil przyiaciołom i promotorom literatury Niemców, samego tylko *Göthe* niekiedy pochwala, przywięzuie się ściśle do form rymu i średniowiek, a przecież ktokolwiek iego poezye czyta, pozna spowinowacenie iego umysłu z naylepszymi poetami niemieckimi. Jego dowcip, iego surowe zdanie o tych którzy więcéy hołduia fantazyi niż uczuciu— iego dażenie do wyobrażeń umysłowych i odrębnych, dowodzą iż ma duszę która w poezyi widzi coś więcéy, niż piękne rymy i krasomowskie zwroty. Jedno z naynowszych dzieł iego, albowiem w ostatnich latach muza iego szczególniéy była płodna, iest początek wielkiego epicznego poematu którego podobno nigdy niedokończy: Zniszczenie piérwszego świata (*De Ondergang der eerste waereld*). Utworzył on sobie do tego wcale nową mitologią. *Synowie Boga*, o których księgi Moyżesza wzmiankuią, są *ludzmi rayskimi*, są to dzieci piérwszéy pary przed iéy upadkiem, niewinne i śmierci niepodległe— nie są to aniołowie albowiem ludzie ich rodzili, lecz dla ziemi i grubych zmysłowych użyć są za nadto delikatni za wyniośli. Ale i dla nich piękność kobiet ma wdzięki którym się oprzeć niemożna— widzieli *córki ludzkie* i kochaią się w nich, a owocem téy miłości są *olbrzymy*, ród przewyższaiacy ludzi postacią, lecz dziki.— W pięciu dotąd wyszłych pieśniach opiewa poeta początek woyny o panowanie nad światém między olbrzymami i pokoleniem Kaina, które iuż spokoyne plemie Seta zapędziło w ieden zakątek ziemi; iego opisy bitew są oryginalne, pełne mocy i szczytności i w sposobie w iakim sobie wyobrazić można walkę sił dzikich z poczatkiem oświaty, to iest z potomkami Kaina!— iednak niekiedy aż nadto straszne i wzbudzaiace raczéy odrazę niż okropność. W tym poemacie naypięknieyszemi są częściami charakter Kainowego wodza *Segola*, który przy końcu zdaie się wznosić nad naturę swoią, i miłość Elpineny dziewicy ziemskiéy ku nieznanemu dotąd mięszkańcowi raiu. Z niebiańską czułością iest ta namiętność wydana— walka iéy cnoty z niepokonaną przyiemnością nieśmiertelnego kochanka, iest nowém i szczęśliwém położeniem. Lecz iescze więcéy zaymuiącém iest mieysce, gdzie *Kain* przy narodzeniu swego pierworodnego iest caly przeięty uczuciami ludzkości, gdzie lody serca iego topnieią, i gdzie nareszcie błaga wiekuistego aby go w dzieciach iego niekarał. Z wzniesionemi do nieba rękoma wołał Kain gdy mu się urodził syn iego Henoch, do Boga, zrzódła łaski i błogosławieństwa: « Zwyciężyłeś! nie« zatwardzę więcéy serca moiego; oto padam we « łzach przed tobą! Tak iest wszechmocny, roz« pływam przed twém obliczem, serce moie mię« knie i staie się czułém i ludzkiém. O Boże, ie« stem oycem, czuię krew oycowską w mém « sercu, ona zmienia duszę moię. Bezdzietny « niechay przeciw twéy wszechmocy powstaie! « niechay przeklina ciebie i siebie, niech zmu« sza serce swoie do nienawiści, on się iuż ni« gdy nieodrodzi w swém iubém dziecięciu, i w « obrazie swoim niebios nieuyrzy. Niemogę iuż « trwać dłużéy w zatwardziałości, ani opierać się « twéy łasce, nie, o móy Boże, mam małżonkę « i dzieci, nieścigay w nich nieprawości oyca i « małżonka! ach! niekarz mnie w nich, w któ« rych istnieię! Tać to iest iedyna kara i ka« tusza dla oyca! Błagam cię Boże, o łaskę dla « naypiérwszego z grzeszników! Rodzice moi by« li tylko przestępcami; ia zaś w wściekłém sza« leństwie przemogłem czucia serca mego na « zbuntowanie się przeciwko tobie, a w zabóy« stwie Abla życie życia moiego zniszczyłem! o « racz teraz pobłogosławić dzieciom moim, a « poniosę z wdzięcznością ku tobie śmierć za« grożoną. »

« Tu upadł oniemiały i rozpływał się we łzach. « Powiadaią iż po téy modlitwie anioł wylał kro-

« plę niebieskiéy rosy na czoło iego, a przez nią « krwawe piętno bratobóystwa zbladło, iak cień « w poranku blednieie, byłoby może zupełnie « zatarte gdyby do głosu pomsty ziemi na zbro- « dnią zabóycy, niebyło się ieszcze przyłączyło « przekleństwo oyca.

Z przytoczonego wyimku niemożna zgadnąć całego planu poematu, tyle tylko iest wiadomo, że nakoniec olbrzymi ray zdobywaią szturmem, w którym uiarzmiony rodzay ludzki iest im pomocą, zuchwałe iednak ich przedsięwzięcie kończy się w zniszczeniu powtórném istot żyiących.

Nawet i małżonka *Bilderdyka* ma znakomite zasługi w poezyi. Oboie wydali połączone zbiory płodów swéy wyobraźni. Zawsze iednak rozróżnić można czułość kobiecą i tkliwe serce Pani Bilderdyk od energicznego tonu iéy małżonka.

Nayznacznieyszym a w poezyi iedynym i naygodnieyszym uczniem Bilderdyka iest *Dakosta* młody żyd portugalski pełen ognia i mocy, który iuż w ośmnastym roku życia swego *Persów* Eschyla, a w dwa lata późniey iego *Prometeusza* na wiersz hollenderski przełożył i niedawno wydał tom rozmaitych swoich poezyy. *Dakosta* kocha namiętnie swego nauczyciela, któremu poświęcił iedno poema z oryentalnym ogniem napisane. Mimo to iest on żydem w całém znaczeniu tego wyrazu; niechce wiedzieć o żadnéy tolerancyi w wyznaniu, i iedynie oczekuie uratowania ludu żydowsktego przez zjawienie się Messyasza które w swém poemacie: *Jzrael*, za bliskie uważa. *Dakosta* więc nie iest bez obłąkania, iednakowoż może się wyrazem Platona uniewinnić, który iedynie obłąkanemu czyli zapalonemu umysłowi wstępu do Poezyi pozwala a trzeźwemu wzbrania.— Godną iest rzeczą uwagi iż *Dakosta* ięzyk i poezyę hollenderską nadewszystko przekłada, lubo mu te, iako Jzraelicie i Portugalczykowi, w pewnym względzie dwoiako obce bydź powinny.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

JNSTYTUTA PUBLICZNE.

Generał *Laharpe* (były nauczyciel N. Pana) donosi w liście swoim z kantonu Gryzonów do Paryża pisanym, o następuiącéy okoliczności: « Stosownie do naszych praw wszystkie dzieci « bez wyiątku uczęszczać muszą do szkół gdzie « się uczą czytać, pisać, rachunku i katechizmu. « Liczba dzieci wynosi do 29,000, a uczniów « iest 639, na 160,000 mieszkańców. Reforma « szkół doświadczyła nieco w początku trudności, « ale przykłady wielu gmin bardzo dobrze sku- « tkowały, odtąd zwłaszcza kiedy Xięża oświe- « ceńsi i bardziey przekonani o pożytkach wza- « iemnego uczenia, połączyli się z przyiaciołmi « instrukcyi elementarnéy."— Będzie to więc *iedyny* kray w Europie, w którym *wszyscy* mieszkańce będą umieli czytać i pisać.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. NOWE DZIEŁA.

a) *z druku wyszłe.*

91. Sylwan dziennik nauk leśnych i myśliwych. (Godło) *Nobis placent ante omnia sylvæ.* Virg.— Tom piérwszy. Wydanie drugie. Warszawa nakładem N. Glücksberga. 1822. w 8ce. str. 437.

92. Górno uczone kobiéty, komedya (*Moliera*) w pięciu aktach przez Ferdynanda *Chotomskiego.* We Lwowie nakładem i drukiem J. J. Pillera Księgarza i Typografa. 1822. w 8ce. str. 110.

93. Ali Basza Janiny. Krotofila w dwóch aktach oryginalna wierszem; wystawiona piérwszy raz na Teatrze Krakowskim 16 Maia 1822. Napisana przez wydawcę Pszczołki krakowskiéy (Konst. *Majeranowskiego*), w Krakowie w drukarni Mateckiéy, nakładem Redakcyi Pszczołki. 1822. w 8ce str. 54.

94. Burmistrz oberżysta. Krotofila w dwóch aktach, z francuskiéy wierszem przerobiona, przez wydawcę Pszczołki krakowskiéy (Konst. *Majeranowskiego*). Wystawiona piérwszy raz na teatrze narodowym Krakowskim dnia 6 Grud. 1821.— w Krakowie. w drukarni Mateckiéy nakładem Redakcyi Pszczołki i Krakusa. (1822.) w 8ce str. 60.

95. Poezye Adama *Mickiewicza.* Tom I. Wilno, drukiem Józ. Zawadzkiego, 1822. w 12ce str. XLII i 140.

96. Stosunek z niektórych względów pierwszego wynalazcy nowego świata do świętego prawodawcy ludu Bożego. Tłumaczenie z *Ancillona*. Z dziennika wileńskiego 1816 roku na miesiąc Czerwiec i Lipiec. Teraz razem przedrukowane. W Wilnie w druk. A. Marcinowskiego 1822. w 8ce str. 68.

97. Popis publiczny uczniów szkoły woiewódzkiéy XX. Benedyktynów w Pułtusku.... W Warszawie w drukarni Józefa Węckiego 1822. w 4ce. str. 67. (Od str. 9 do końca « Rzecz o stylu")

98. Na popis publiczny uczniów warszawskiego Liceum, maiący się odbywać w pałacu Kaźmirowskim dnia 1. 2 i 3 Sierpnia przeświętną publiczność imieniem instytutu zaprasza Samuel Bogumił *Linde*. w Warszawie 1822 w 4ce (w drukarni Glücksberga.) kart 4 str. 32 i VI. (Zawiera: 1) Zycia 29 młodzieńców którzy *examen maturitatis* składać maią.— 2.) *Lindego* odpowiedź *Obywatelowi Woi. Mazowieckiego* na uwagi w r. 1821 nad programmatami czynione, oraz historyą Lyceum. 3.) J N. *Karwowskiego* de litterarum græcarum utilitate et præstantia.)

99. Prawo narodów naturalne, połączone z praktyką państw europeyskich; ułożone przez Felixa *Słotwińskiego*, Filozofii i oboyga prawa Doktora, Professora Prawa Natury i Kościelnego, członka rady wielkiéy Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Krakowie w drukarni akademickiéy. R. 1822. w 8ce str. VIII. 23 i 264.

II. Wiadomości o uczonych.

46. W Dzienniku Wileńskim Nrze 4. r. b. znayduie się krótki opis podróży odbytéy w Dalmacyi przez X. Kanonika Michała *Bobrowskiego*, wysłanego za granicę kosztem Rządu przez Uniwersytet Wileński.— Między innemi szczegółami zasługuie na uwagę, iż wspomniony uczony był w *Zara* wezwany urzędownie przez Gubernatora do zasiadania w Kommissyi przeznaczonéy do ustalenia pisowni illyryyskiéy, i iednostayności ksiąg elementarnych w klassach normalnych. Postanowienie téy Kommissyi iest całkowicie w tymże Dzienniku umieszczone. — To zaszczytne dla ziomka naszego wezwanie iest tém godnieysze zastanowienia, iż pochodzi od Rządu austryackiego, który nigdy cudzoziemców do podobnych czynności nie zwykł używać. (Uczony ten po odbytéy podróży we Włoszech, Francyi i Niemczech, wracał właśnie w tych dniach przez Warszawę do Wilna.)

47. W Wilnie zamyślaią o nowém wydaniu Statutu Litewskiego. Kurator Uniwersytetu Xże Adam *Czartoryski* ustanowił w tym celu komitet złożony z Professorów *Znoski, Lelewela* i Adjunkta *Daniłowicza*. Ma to bydź wydanie wyborne, poprawne, z obszérną historyą praw polskich i litewskich. Xże *Czartoryski* dostarczy potrzebnych dzieł i rękopismów z swoiéy biblioteki i z nabytéy po Czackim.

48. Były Professor szkoły woiewódzkiéy lubelskiéy Franciszek *Kuberski*, (Obacz N. 3 str. 25) który paraliżem tknięty został, otrzymał postanowieniem N. Pana z dnia 7. Maia b. r. dożywotniéy roczněy pensyi złp 825.

III. Rzeczy polskie w pismach zagranicznych.

23. Dzieło Bened. *Rakowieckiego*: Prawda Ruska tłumaczy na język rossyyski X. *Gregorowicz* Pleban w Homlu.

24. W Petersburgu wyszła mappa okolic Wilna roboty Pułkownika *Tennera*, z polskimi napisami. Cesarz JMC oświadczył zadowolnienie swoie, iż się udała ta pyszna i piérwsza w swoim rodzaiu mappa, zrobiona w Jego składzie topograficznym.

IV. Piękne kunszta.

Jakób *Tatarkiewicz* wymodelował popiersie N. Pana w stylu starożytnych rzeźb po poprzedniém przez znawców osądzeniu i iak nayłaskawszém przyięciu przez J. C. M. W. Xięcia *Konstantego*. Ktoby sobie życzył nabyć wspomnionego popiersia, może na podobny odlew z gipsu dobrze wykończony prenumerować w sklepie ubogich na Krakowskiém przedmieściu, gdzie i wzór odlewu obeyrzeć można. Cena prenumeraty złp. 36.

VI. Instytuta Publiczne.

14. Dnia 27 Maja b. r. (w drugi dzień Zielonych świąt), iako w rocznicę założenia Akademii Krakowskiéy przez Kaźmierza W., czytane były w Krakowie, w sali Jagiellońskiéy odnowionéy i kosztem X. Seb. Hr. *Sierakowskiego* przyozdobionéy, rozprawy na obchód téy pamiątki: iedna przez *Markiewicza* Professora Fizyki, druga przez *Czaykowskiego* Professora literatury oyczystéy. Pierwszy czytał o elektromagnetyzmie, wykładaiąc na czém zależą nowe odkrycia, tudzież dowcipne doświadczenia i teorya *Ampera*, czynił nad niemi uwagi i przytaczał swoie doświadczenia, sprawdzaiące te podane nam odkrycia; drugi wyłożył wierszem: *Opis dwóch obrazów sali Jagiellońskiéy*, wystawiaiących zatwierdzenie praw-

i przywileiów Akademii przez Władysława r. 1408, tudzież dawanie pierwszéy lekcyi prawa w obecności Króla przez Piotra *Wysza* Biskupa Krakowskiego.

15. Zmarły w Litwie Jan *Piłsucki* Vice-Marszałek Telszewski, przeznaczył testamentem fundusz 500 talarów hollenderskich (4511 1/2 złp.) iako procent od kapitału 10000 talarów holl. na utrzymanie od chwili śmierci iego 12 uczniów, ubogich sierot chrześciian, w miasteczku dziedziczném *Zemeniach*.

KORRESPONDENCYE.

z Petersburga 13 *Lipca* 1822;

Znayduię znowu artykuł Pana *Kałaydowicza* o białoruskim ięzyku w tomie I Nowych roczników Tow. Przy. ross. Literatury przy Uniwersytecie Mosk., któremu po wydaniu prac swoich w 20 tomach w przeciągu lat 20 pod nazwiskiem *Trudy*, podobało się w tym roku odmienić tytuł na *Soczynienia w prozie i stychach*, i zacząć nowy porządek tomów. *Kałaydowicz*, znany z wydania różnych dzieł za zleceniem i kosztem Kanclerza *Rumiancowa*, twierdzi, iż ze wszystkich dyalektów ięzyka sławiańskiego, które się oddaliły od powszechnie używanego w Rossyi, i wiadome są w jednéy części tego obszérnego państwa, małorossyiski i białoruski szczególnie zasługuią na uwagę filologa. Piérwszy ma od dawna swóy szczególny charakter. Tym dyalektem pisali przy końcu wieku XVI: Jhumen (opat) Teodozy *Sofonowicz* skróconą kronikę wołyńską, potém *Tumański* latopisca małorossyyskiego; niedawno zaś *Kottarewski* całe poema, to iest parodyą Eneidy Wirgilego, z krótkim lecz dosyć dobrym słowniczkiem. W r. 1818 *Pawłowski* wydał grammatykę tegoż ięzyka w Petersburgu.

Na dyalekt **białoruski** nikt dotąd należytéy nie zwrócił uwagi; pod tém nazwiskiem rozumié on *styl* żyiących niegdyś na Białéy Rusi pisarzów kościoła Grecko-ruskiego, Rzymsko-katolickiego, i Unitów. Jest to mięszanina ięzyków sławiano-ruskiego, polskiego, niemieckiego a w części i łacińskiego, która się wylęgła kiedy przez wpływ Literatury polskiéy zapominano *czysty* ięzyk sławiański. Duchowni i świeccy pisarze używali tego dyalektu (który nazywano *ruskim*) od *XVI* do końca *XVII* wieku, prawie we wszystkich pismach teologicznych i dyplomatycznych; tak zaś w pisaniu iak i drukowaniu służyły im wiadome litery abecadła sławiańskiego (?). Naydawnieyszy przykład zmiany czystego ięzyka sławiańskiego, który przyiął obce słowa i wyrazy i zaczął się stawać dyalektem białoruskim, mamy w tłumaczeniu Pisma S. (starego zakonu) przez Dr. Fr. *Skorynę* (Praga 1517-1519); w nim znayduią się słowa *praca*, *wykład*, *pospolity*, *uchopił* i t. d.— Lecz ięzyk *Skoryny*, oprócz niektórych słów polskich, ieszcze nie był dalekim od swego źródła. Przy końcu *XVI* wieku wyraźniey daie się widzieć istotna różnica.

Z liczby wielu pisarzów, którzy dyalekt białoruski uczynili książkowym, są znaiomszemi: *Kawieczyński*, *Budny*, *Krzyszkowski* przez tłumaczenie katechizmu Lutra (Nieśwież 1562), Wawrzyniec *Zyzani* wydawca dawnych reguł ięzyka sławiańskiego i słownika (Wilno 1596), X. *Damian* tłumacz listu Jana Złotoustego do mnicha Teodora i testamentu byzanckiego Cesarza Bazylego (Ostrog 1607.) Melecyusz *Smotrzycki* drugi autor sławiańskiéy grammatyki (1619) także autor książki »o wierze" (Wilno 1625), hieromonach *Azaria* i Pamwa *Berynda*, który wydał słownik sławiano-rossyyski (Kiiów 1627), Cyryl Srankwilion *Staurowiecki*, Jędrzéy *Mużyłowski*, Zacharyasz *Kopysteński*, znakomity Piotr *Mohyła*, Jgnacy *Oxenowicz Staruszyc*, Sylwester *Kossow*, Teolog Kontrowersista Joaniki *Galatowski*, Jnnocenty *Giziel*.

Literatura białoruska w przeciągu całego wieku XVII zbogacała się pracami mężów, którzy się wsławili uczonością swoią i obroną prawéy wiary. W téy liczbie było kilku wierszopisów. Gerazim Daniłowicz *Smotrzycki*, Kassyan *Sakowicz*, Joanniki *Wołkowicz*, Łazarz *Baranowicz*, Antoni *Radziwiłowski*, Jan *Maxymowicz*, Daniel *Gurczyn* i inni którzy naśladowali polską syllabową miarę wierszów. Lecz dyalekt nie bardzo przyiemny dla ucha Wielkorossyan, sprzeciwiał się ich sta-

raniom i niemiał nigdy stałych prawideł. Akcenta naywięcéy cierpiały pod tem próżném usiłowaniem i często hołdowały despotycznym końcówkom. Na dowód różnicy dwóch dyalektów autor przytacza z pomienionego testamentu Cesarza Bazylego następuiące mieysce po słowiańsku: Cieło imiey mudrowànìie prawosławnym dogmàtom i poczytày mater twoiù cèrkow, iaże o światòm dusie tia wozdoi ect, po białorusku: Zdorowy rozum miey o prawosławnoy náuce, imiey w pocziwosti na zbyt matku twoiu cerkow, kotoraia duchom swiatym tebe persiami swoimi wychowała.— Niewiem dla czego nie dodał że Małorossyanin takby dziś te słowa tłumaczył: Dòbre rozumièy o naùci prawosłàwnéy i szanùy màtku swoiu cèrkow, szczò tebè wyhodowala, za pòmoczyiu dùcha swiatòho i t.d:—

Przy końcu dodał autor kilkadziesiąt słów białoruskich, które w niczém się nie różnią od małorossyyskich. Widocznie, iak i sam na początku swey rozprawy powiada, bierze styl pisarzów za dyalekt.

W tymże piérwszym Tomie prac moskiewskiego Tow. iest bardzo ciekawy zbiór słów różnych prowincyy rossyyskich; tym sposobem naylepiéy można odznaczać powszechny ięzyk czyli panuiący i nawet narodowy od książkowego.— Ileż to iest pisarzów którzy nie umieiąc nazwać iakiéy rzeczy w pismach swoich, kuią nowe wyrazy i tłumaczą się, że tak powiem, iak niemy na migi, chcąc dać zrozumieć czego sami dobrze nie wiedzą.

Wydawca Wiestnika Europy *Kaczenowski* często korzysta z dzienników polskich, ale nie zawsze wybiera z nich artykuły narodowe albo o narodowości polskiéy, którąby przez to dał poznać czytelnikom rossyyskim. Tak np, zadał sobie pracę przetłumaczenia z Nru 3. Pamiętnika Warsz. Artykułu o wpływie oświecenia na obyczaie Szkotów; pewnie dla tego iż niemiał podróży do tego kraiu Pana *Necker de Saussure*, dzieła dosyć znanego w języku autora. Nawet w niektórych mieyscach nie dosyć zrozumiał tłumacza polskiego; np. *wymowę* tłumaczy *krasnoriczywoie witiystwo*, iak gdyby po polsku było *wymowna wymowa*.— *Kałaydowicz* obiecał do następuiącego Nru *Wiestnika* dać wizerunek grobu piérwszego rossyyskiego drukarza Teodorowa, który P. *Keppen* we Lwowie opisał. Ten artykuł tycze się także i dzieiów polskich.

Przybył tu *Hlebowicz* z Wilna i przywiózł dla kanclerza *Rumiancowa* spis rękopismów historycznych które X. Adam *Czartoryski* dostał z archiwum XXżąt Radziwiłłów. Dobrzeby było gdyby *Niemcewicz* po wyyściu III Tomu swego zbioru, ogłosił spis tego, co ma na pogotowiu; widzianoby przez to czego nie ma i co sobie żąda mieć udzielone.

Warszawa dnia 20. Lipca 1822 r.

Rok temu iuż miia, iak z pociechą dla rodziców, i z przyzwoitym dla kraju pożytkiem szkoły ukończyłem. Mam bardzo wiele wiadomości gruntownych, styl gładki, wyobraźnią buyną i szczególną zdolność do wszystkiego. Jako godny syn oyczyzny chcę iéy koniecznie bydź użytecznym. Lecz niestety! dotąd się ona nie matką, ale macochą dla mnie okazuie. Udawałem się do Leśnictwa, do Administracyi, do Skarbu, do Oświecenia, do Górnictwa, krótko mówiąc do wszystkich prawie wydziałów służby publicznéy, lecz wszędzie niepoznano się na mnie.— Wystaw sobie WPan, kazali mi praktykować, i drogi czas trawić na przepisywaniu oschłych rzeczy, którebym sto razy lepiéy bystrym rozumem moim był utworzył.— Urażony takiém przyięciem w inną się stronę udałem. Obszérne pole umieiętności i kunsztów stało mi otworem. Postanowiłem zdolności moie literaturze poświęcić, piórem szérzyć nauki w oyczyznie i zwolna stać się luminarzem narodowéy oświaty.

Lecz i tu muszę znowu niestety! zawołać— iakaś ciemna gwiazda nad losem moim panuie. Zawód móy literacki chciałem wydawaniem dziennika rozpocząć. Miałem przed sobą przykład tylu rówienników moich, pomyślałem sobie: kiedy oni w niedoyrzałe pomysły wplataiąc słówka, *oyczyzna*, *liberalność*, *oświata*, potrafili łaskę dwutrąbnéy sławy pozyskać, czegóż ia nie-

dokażę, gdy mię natura takim dowcipem, a Lyceum tylu wiadomościami uposażyło? — Ożywiony nadzieią biorę się czém prędzéy do pracy. Hołduiąc duchowi czasu, szukam tytułu w Zoologii, Mitologii i dzieiach oyczystych. Tu mi się snuie *Puhacz Nadwiślański*, owdzie *Jokus* i *Komus*, tam znowu *Rzepicha* i *Polelum*. Wszystko wyborne tytuły do dzienników— trudny wybór. Biegnę zatém do księgarza na Krakowskie, zwierzam mu się moiego zamysłu, ofiaruię prospekta i tytuły, lecz ten śmié wątpić o prenumeratorach, i uchyla się od entrepryzy. Biegnę do drugiego na Miodową ulicę, pochlebiam mu, chwalę, wystawiam iakie korzyści go czekaią, gdy móy dowcip z drukiem Didota się złączy, ale i tu taż sama piosnka; typograf niechce przyiąć nakładu, narzeka na ciężkie czasy, i kurczy mi się wsród komplimentów.— Zrażony tą przeciwnością, iuż niechciałem proiektów moich ofiarować weteranom księgarstwa na Swięto-iańskiéy ulicy, i wolałem inną obrać ścieszkę do świątyni nieśmiertelności.— O tom zaczął pisać okropną tragedyą; w tém patrzę, aliści ieden z towarzyszów moich uprzedza mnie przedmiotém, i téż same prawie sentencye i naylepsze antytezy drukiem ogłasza.—

Cóż tu począć? — Czas szybko miia, iak Walter Skott w *Pani Jeziora* powiada.— Jeżeli się spoźnię z autorstwem, może mnie nieszczęsnego znowu iakie nieprzewidziane okoliczności od tego zawodu odsuną. — Lepiéy chyżo wziąć się do pióra. — Myślałem więc o przedmiocie. Chciałem napisać dzieło iakie gruntowne, lecz dreszcz mnie przeszedł, gdym sobie wspomniał, ile na to czasu, pracy, i szperania potrzeba. Chciałem zostać poetą, lecz tych iuż pełno, nikt się teraz niewsławi, chybaby *Bielawscyadę* napisał.— W kłopocie będąc z własnemi myślami, przypomniałem sobie, że krytyka iest łatwą.— Chciałem teatr ixować, lecz to nic nie nada, iuż mnie koledzy ubiegli.— W tém, o błoga chwilo! błyska mi światełko— iest ieszcze niewyczerpane zrzódło do krytyki— oto są pisma peryodyczne!

Dziwno mi nieraz było, że przy mnóstwie błędów i niedorzeczności, któremi nas niektóre dzienniki i Gazety częstuią, nikt się do ich wyknięcia nieweźmie; domyśliwałem ia się, że każdy boi się żądła odwetu, lecz w dobréy sprawie nie ma się czego obawiać. Głupstwo chociażby i naydowcipniéy bronione, zawsze uledz musi.— Jeżeli WPan to przekonanie dzielisz, pomoż mi, udziel kącika w Gazecie, i pozwol abym niekiedy peryodyczne wykroczenia skrapiał wyskokiem dowcipu mego. Nie zawsze ia iednak ganić zamyślam, owszem pochwalę co chwały godne. Tak np. obszérne wiadomości *Warszawskiego Kuryera*, czystość języka w Balladach *Wileńskich*, dobry smak i szlachetność stylu *Pszczołki krakowskiéy* i t. d. i t. d. zawsze są godne zalety.— *Ex ungue*, czyli iak pszczołka mowi *exunguis cognoscitur Leo*; poznay WPan moie dobre chęci, wysłuchay prożby moiéy, i nie obawiay się abym niesłusznemi pociskami na niewinnych godził, lub też stronnictem uwiedziony przez szpary patrzył. Nie mogę w prawdzie za skutek ręczyć to iest za poprawę winnych, sądzę iednak, iż dosyć będzie, gdy zdołam postrach rzucić w ich szeregi, i ostrożnieyszymi ich uczynić.

Woyciech z Prokocimia.

(PS.) Gdyby się w Gazecie Literackiéy iaki sęczek zjawił, czy wolno go będzie wygładzić?

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżéy podpisanego dostać można następuiących książek swieżo z druku wyszłych.

La Renégate; par L. T. Gilbert. 2 vol. in-12. fl. 12.

Hélène, comtesse de Castle-Nowel; par Mistriss Bennet; traduit de l'anglais; 4 vol. in-12. fl. 24.

Masaniello, ou huit jours à Naples, roman nouveau, par le traducteur des romans historiques de Walter Scott. 3 vol. in-12: fl. 18.

Les Schetlandais, roman nouveau; traduit de l'Anglais 2 vol. in-12. fl. 12.

N. Glücksberg Księgarz i Typograf Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu.